

Z polityką do studentów

Kiedy obserwowałem długie, barwne kolumny studentów maszerujące przed trybuną w pochodzie pierwszomajowym, gdy czytałem na transparentach hasła świadczące o patriotyzmie i przywiązaniu do socjalizmu tej młodzieży, gdy przypomniałem sobie wszystko, co wiem o tym zawsze mi bliskim środowisku — po raz któryś z kolei wróciła myśl: jak to się stało, że część tego środowiska uległa na kilka czy kilkanaście dni grubym niemi sztyt prowokacji?

W środowisku tym obserwuje się znaczną różnicę poziomów wiedzy politycznej. Większość reprezentuje poziom średni między dwoma skrajnościami.

Organizacje młodzieżowe usiłują stworzyć forum, na którym spotykali się z równym pożytkiem wszyscy. Nie ma imprez w założeniu pozabawionych elementów ideowo-wychowawczych, lecz założenia te często pozostają pobożnymi życzeniami. Zresztą to pośrednie oddziaływanie może tylko uzupełniać solidną i programową pracę polityczną, ale nigdy jej nie zastąpi. Tymczasem, jeśli sądzić bardzo surowo, programu takiego się nie realizuje. Od razu zastrzegam, że nie wolno zrzucić całej odpowiedzialności za to na organizacje.

ZMS prowadzi Studenckie Ośrodki Dyskusyjne. ZSP patronowało lub patronuje klubom myśli politycznej przybierającym dźwięczne nazwy „Publicum”, „Politykus”, „Forum”. Użycie alternatywnej formy „patronowało lub patronuje” zdradza zasadnicze niedomagania i klubów i ośrodków — niesystematyczność. Wyjaśnieniem przyczyn zajmiemy się później.

Kluby i ośrodki ulegają od czasu do czasu powszechnej obsesji zbiorowego myślenia o tym, aby coś zrobić inaczej, ale pogoń za nowością utrzymuje się w granicach rozsądku. Przez waży stara, wypróbowana metoda dyskusji. Dyskusję zwykle podsumowuje się dwukrotnie: najpierw, gdy kończy się zebranie, a później w pokojach w domach akademickich, w stołówkach, na korytarzach. Po pierwszym podsumowaniu zaczyna się wielka gra — kto ostatecznie ukształtuje przekonania?

Pokojowych i korytarzowych komentarzy do wydarzeń, wypowiedzi i publikacji nie da się uniknąć i unikać nie trzeba. Wynika stąd wniosek, że organizacje tak powinny przygotować swój aktyw, aby jego głos, jego komentarz zyskał pierwszorzędne znaczenie w studenckiej społeczności.

Fakty dowiodły, że instytucje utworzone po to, aby szerzyć w śro-

dowisku studenckim wiedzę polityczną — funkcji tej nie spełniły w stopniu zadowalającym. Wytknięty im grzech niesystematyczności otwiera listę dalszych grzechów: nadmiar gładkich spotkań okolicznościowych urządzanych po to, aby „wykazać się”, brak natychmiastowej reakcji na ważne wydarzenia, unikanie problematyki kontrowersyjnej, szumne zapowiadanie dyskusji, które w efekcie są ledwie tygodniowym przeglądem prasy codziennej.

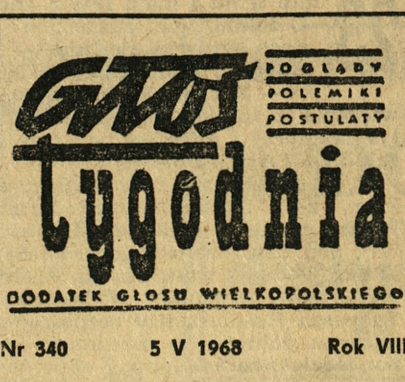
Tyle albo i więcej zarzutów wytoczyłyby żywo interesujący się polityką student. Organizator — kierownik klubu czy ośrodka dyskusyjnego — prawdopodobnie przyznałby się szczerze, że nie dopilnował raz czy drugi odpowiedniego rozpropagowania imprezy, że spotkania okolicznościowe przy większym nakładzie stałyby się atrakcyjniejsze, że zapowiedzi bywały zbyt optymistyczne; tu przerwałby samokrytykę, aby poinformować, że systematyczności, aktualności i kontrowersyjności nie jest w stanie zapewnić.

Realizacja tych trzech postulatów w ogromnej mierze zależy od prelegentów. Nieco ponad rok temu na zaproszenie Instytutu Nauk Politycznych UAM przyjechał do Poznania Mieczysław Moczar. Uczelnia urządziła oficjalne spotkanie, w którym uczestniczyli pracownicy nauki i studenci, ale ciekawość młodych nie została w pełni zaspokojona. Minister Moczar chętnie zgodził się na ich propozycję, aby rozmowę toczyć dalej w swobodniejszej atmosferze i wieczorem zjawił się w klubie „Bratniak” na Winogradach. Oczekiwało go tyle osób, ile zdołało się stłoczyć w niewielkim pomieszczeniu. Dyskutowano trzy godziny — żarliwie, szczerze. Poruszano zagadnienia polityki wewnętrznej, praworządności, porządku publicznego. Trudno dokładnie wyliczać tematy, polegając wyłącznie na pamięci. Pamięć zachowała jednak entuzjastyczne opinie jakie wyrażano w momencie, gdy wszyscy opuścili salę.

Niestety, niejednokrotnie bywa inaczej. Porozumienie się z prelegentami okazuje się dziełem na skalę dwu nastroju prac Herkulesa. Zapraszani ludzie znajdują tysiące przeszkód, tysiące powodów, aby odmówić. Nie wyobrażamy sobie, że studenci zbyt wysoko mierzą — działacze SOD-ów twierdzą zresztą, że stopień trudności rośnie w miarę schodzenia po szczeblach w dół. Odmowy tłumaczą sobie jako daleko posuniętą ostrożność.

Rzecz następcą mniej kłopotów, gdy chodzi o problemy polityki za-

Dokończenie na str. 2



Nr 340 5 V 1968 Rok VIII

WYDAWNICTWO POLSKIE
DZIEŁ KAROLA MARKSA

Dr Zygmunt Paterczyk

IDEE WIECZNIE ŻYWE

W 150 rocznicę urodzin Karola Marksa

Siły socjalizmu, postępu i pokoju całego świata oddają dziś hołd pamięci człowieka, który wpłynął na sposób widzenia świata i ludzkich spraw oraz na przebieg wydarzeń i procesów historycznych sil-

niej niż jakikolwiek inny teoretyk czy polityk czasów najnowszych. Dowodem tej pamięci jest między innymi proklamowanie roku 1968 przez Światową Radę Pokoju rokiem Karola Marksa. 5 maja mija bowiem 150 rocznica urodzin twór-

cy socjalizmu naukowego i organizatora międzynarodowego ruchu robotniczego.

Karol Marks urodził się 5 maja 1818 roku w Trewirze w Nadrenii, gdzie w sierpniu 1835 roku ukończył gimnazjum; następnie studiował na Uniwersytecie w Bonn i Berlinie. Po uzyskaniu dyplomu doktorskiego zrezygnował z zaszczytów w służbie monarchii i klas posiadających, oddając swoją wiedzę, talent i olbrzymie zdolności organizatorskie uciemiężonym i wyzyskiwanym. Związał swoje życie z losem klas upośledzonych i podjął walkę o taki ustrój, w którym proletariatus będzie miał możliwość wykazania wszystkich swoich twórczych sił. Tak wybrana życiowa droga nakazała mu podjąć walkę na łamach „Gazety Reńskiej” przeciwko pruskiej monarchii. Wygnany z ojczyzny, na terenie Francji, Belgii a następnie Anglii wspólnie ze swoim najbliższym przyjacielem Fryderykiem Engelsem, stworzył system materializmu filozoficznego i historycznego, dokonał rewolucji w poglądach na społeczeństwo i jego rozwój. Zwrócił uwagę na rolę klasy robotniczej w historii nowoczesnego społeczeństwa, jako tej siły, która wyzwalała siebie i wyzwoliła wszystkich wyzyskiwanych i uciskanych.

Najważniejszym osiągnięciem Karola Marksa w dziedzinie ekonomii politycznej było odkrycie formy wyzysku robotnika najemnego w postaci wartości dodatkowej. „Kapitał” stanowił i stanowi po dzień dzisiejszy najważniejsze i podstawowe dzieło teoretyczne socjalizmu naukowego.

Karol Marks był nie tylko teoretykiem ruchu robotniczego, lecz również jego organizatorem. Wraz z Fryderykiem Engelsem opracował program, strategię i taktykę rewolucyjnego ruchu robotniczego. W 1847 roku z ich inspiracji i pod wpływem ich naukowych tez Związek Sprawiedliwych przekształcił się w Związek Komunistów, na którego zlecenie opracowali program w postaci Manifestu Komunistycznego opublikowanego po raz pierwszy w 1848 roku. Manifest Komunistyczny — wytyczający podstawowe zadania proletariatus w walce przeciwko burżuazji o urzeczywistnienie ideałów socjalizmu po dzień dzisiejszy nie stracił na swej aktualności. Na wieść o wybuchu rewolucji w Niemczech w 1848 roku Karol Marks z grupą członków Związku Komunistów przybył do Kolonii, gdzie w Towarzystwie Demokratycznym oraz na łamach „Nowej Gazety Reńskiej” podjął walkę o utworzenie niepodzielnej, demokratycznej republiki niemieckiej. Miał nadzieję, że wydarzenia rewolucyjne 1848 roku w sprzyjających warunkach mogą stać się prologiem rewolucji proletariackiej. Po zamknięciu „Nowej Gazety Reńskiej” i zwycięstwie kontrrewolucji Marks na stałe osiedlił się w Londynie. Poświęcając się badaniom naukowym, nie tracił z oczu głównych wydarzeń europejskich, licząc na ponowne, korzystne warunki dla wybuchu rewolucji demokratycznej i proletariackiej. We wrześniu 1864 roku z inspiracji Marksa i innych działaczy rewolucyjnych zostało utworzone Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze (I Międzynarodówka), dla którego napisał statut oraz Manifest Inauguracyjny. W ramach I Międzynarodówki Marks prowadził uporczywą walkę o zjednoczenie wysiłków międzynarodowego proletariatus, o skierowanie różnych kierunków ruchu robotniczego w jeden nurt walki przeciwko burżuazji. Szczególnie żywo reagował na wydarzenia paryskie z marca 1871 roku. W Komunie Pary-

Karol Marks z córką Jenny, która stale nosiła polski krzyż powstańczy z 1863 roku.

Fot. — archiwum

TYDZIEŃ ZIEM ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH

Mówimy województwo opolskie, wrocławskie, szczecińskie, olsztyńskie. Mówimy Ziemia Lubuska, Dolny Śląsk, Mazury...

Nazwy te łączą się nierozdzielnie z pięknem jezior i gór, z setkami uzdrowisk i wczasowisk, ze Śnieżką, Karpaczem, Mikołajkami, Turoszowem.

Kto dzisiaj zadaje sobie trud kojarzenia tych wszystkich terminów używanych tysiące razy w potocznych rozmowach, przy snu wakacyjnych planów, przy wyjazdach służbowych, z ziemiąmi odzyskanymi 23 lata temu. Historia tych ziem odżywa na krótko w miesiącu maju, przemyka przez głowy naszych dzieci jako część historii czy geografii Polski, aby znów wrócić do codziennego, potocznego znaczenia: Polska.

I dobrze, że tak właśnie jest, że prastare ziemie piastowskie zrosły się w rzeczywistość, i w umysłach współczesnych w jeden nierozdzielny organizm, że nikt już nie wyobraża sobie Polski i owych historycznych Ziem Odzyskanych jako dwóch części.

Dlaczego tak się stało i dlaczego warto jednak przypominać dzieje tych jeziornych i nadodrzańskich ziem, tak jak wspomina się rzeczy i sprawy najdroższe, najcenniejsze?

Dlatego, że w zagospodarowanie tych ziem, przeoranych walcem wojny a jednak pięknych i wyznaczonych, włożyliśmy całe serce odradzającego się narodu, że stały się one częścią nowej, lepszej ojczyzny dla wielu milionów ludzi wracających z wojennej obozowej, emigranckiej tułaczki

po zawierusze jakiej nie znali dzieje ludzkości. Dlatego, że od zarażenia naszych powojennych dziejów, mimo trudności, mimo nieprawości i wrogich podszeptów usłuchaliśmy wezwania partii stwierdzającego, że „trudności w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych nie mogą być przełamane tylko przy pomocy aparatu państwowego, lecz wymagają długo-

miach Niemców, trzeba było organizować władzę ludową w warunkach wojennych zniszczeń, przy braku taboru, przy zniszczonych drogach i mostach. Ubrojone bandy reakcyjnego podziemia strzelały zza węgla do pierwszych przedstawicieli władzy, nielegalne wydawnictwa antyludowe szerzyły niewiarę w utrzymanie przez Polskę Ziem Zachodnich, strasząc trudnościami w ich zagospodarowaniu. Grasujące tu i ówdzie bandy „wilkołaków” — Wehrwol-

kołowych, 7600 km linii kolejowych, wiele tysięcy domów, mostów i osiedli. Już 31 marca 1945 roku Naczelne Dowództwo WP powołało Dywizję Rolno-Gospodarczą w składzie 6 pułków, która zagospodarowała 255 majątków o obszarze 111 352 ha.

Były to pierwsze kroki okupione śmiercią wielu walecznych, wielu dzielnych ludzi, którzy przeżyli najkrwawsze szturm i bity.

To wszystko zobowiązywało. Se kretarz generalny PPR tow. Wiesław na I Zjeździe PPR w grudniu 1945 r. za jedno z podstawowych zadań partii uznał: „mobilizowanie wszystkich sił narodu polskiego na rzecz zespolenia i złania Ziem Odzyskanych z całością ziem polskich i państwa polskiego, szczególnie zaś udzielanie praktycznej pomocy w realizacji rządowych planów osiedleńczych i planów zagospodarowania Ziem Zachodnich...”

Realizację tych zadań rozpoczęto pod osobistym kierownictwem tow. Gomułki, który w listopadzie 1945 roku objął Ministerstwo Ziem Odzyskanych. Mimo piętrzących się trudności zrealizowaliśmy to zadanie. Zrealizowaliśmy je na wieczną chwałę tych, którzy mimo germańskiej nawały przetrwali na tych ziemiach w polskość, którzy na tych ziemiach oddali swe życie z myślą, że w Polsce są i polski ziemie wyzwalały od hitlerowskich hord. Zespoliliśmy te ziemie bez reszty wykreślając z potocznego języka ich pierwotną nazwę. Nie ma już Ziem Odzyskanych — jest Polska od Odry po Bug, od Tatr do mazurskich jezior.

Remigiusz Szczęsnowicz

Ziemia i ludzie

trwałego i planowego wysiłku całego narodu, wszystkich organizacji demokratycznych w pierwszym rzędzie wszystkich organizacji politycznych, wchodzących w skład koalicji rządowej...”

W ślad za tym wezwaniem Plenum KC PPR z maja 1945 r. na Ziemię Zachodnią ruszyły najbardziej aktywne i bojowe grupy członków partii. Jak głosił ówczesny KC PPR do 1 sierpnia 1945 roku 25 tysięcy członków partii, a więc blisko 12 procent całego stanu powinno było znaleźć się na tych ziemiach.

A był to czas najcięższych zadań. Trzeba było zająć się w myśl uchwał konferencji poczdamskiej przesiedleniem blisko 3 milionów zamieszkałych na tych zie-

fu broniły dostępu do bardziej oddalonych miasteczek i wsi.

W trudzie i znoju obejmowaliśmy piastowską ziemię, która przypadła Polsce Ludowej, wywalczona krwią tysięcy poległych w walce z hitleryzmem na frontach II wojny światowej i mądrością tych, którzy sojusz ze Związkiem Radzieckim wybrali jako kamień węgielny naszej polityki.

Zołnierz polski, wracający z wojennych dróg zatrzymywał się na tych ziemiach, aby wygrzebywać z niej śmiercionośne miny, bomby i pociski, aby rzucać w te ziemie pierwsze ziarno. Do końca 1947 roku saperzy radzieccy i polscy rozminowali ponad 3 miliony ha ziemi, przeszło 93 tys. dróg

Dokończenie ze str. 1

skiej dostrzegł formę władzy klasy robotniczej.

Jeszcze za życia Marksa — idee, których był twórcą — szeroko przyjęły się w międzynarodowym ruchu robotniczym. Z nich czerpały masy pracujące natchnienie do walki o postęp i sprawiedliwość społeczną. W 34 lata po śmierci Karola Marksa zwycięska Rewolucja Październikowa zapoczątkowała realizację celów programowych socjalizmu naukowego. Dziś, po 150 latach od urodzin i 85 latach od śmierci Karola Marksa, sens i cel jego życia, walki i twórczości naukowej stał się rzeczywistością na znacznych obszarach kuli ziemskiej. Idee Marksa przyjęte przez miliony ludzi pracy na całym świecie, zgodnie z jego przewidywaniami, przekształciły się w potęgę materialną zmieniającą rzeczywistość.

My, Polacy, mamy szczególne powody składać hołd Karolowi Marksowi. Karol Marks i jego przyjaciel Fryderyk Engels byli najgorętszymi orędownikami niepodległości Polski. Ku temu skłaniały ich, nie tylko osobiste sympatie do Polaków i naszego narodu, lecz również interesy walki o zwycięstwo demokracji i socjalizmu w Europie. Marks widział ścisły związek pomiędzy walką o wyzwolenie klasy robotniczej w Europie, a odbudową niepodległej i demokratycznej Polski. Wysoko oceniał wszystkie powstania narodowe w Polsce, wymierzone przeciwko Świętemu Przymierzu — ostoi europejskiej reakcji feudalnej. Żywo reagował na wydarzenia w Księstwie Poznańskim w 1848 roku. Na łamach „Nowej Gazety Ręńskiej” Karol Marks i Fryderyk Engels wypowiadali się przeciwko projektowi podziału Poznańskiego broniąc polskie go charakteru Księstwa.

O bitwie pod Miłosławiem Karol Marks pisał: „3 000 Polaków, ledwie uzbrojonych w kosy i piki dwukrotnie pokonuje i dwukrotnie zmusza do odwrotu 20 000 Prusaków dobrze zorganizowanych i świetnie zaopa-

trzonych w artylerię. Dwukrotnie wypartyszy kontrrewolucję z miasta, polscy powstańcy utrzymują Miłosław w swym posiadaniu”.

Kłeskę powstania wielkopolskiego 1848 roku oceniał jako pierwsze zwycięstwo kontrrewolucji w dobie Wiosny Ludów. Na wieść o wybuchu powstania styczniowego 1863 roku w Polsce Marks w liście do Engelsa pisał: „Jedno jest w każdym razie pewne, że era rewolucji znowu do pewnego stopnia stanęła otworem w Europie. Miejmy nadzieję, że lawa popłynie tym razem ze wschodu na zachód...”. O sympatii Karola Marksa i jego rodziny do powstańców może świadczyć fakt, że córka jego Jenny z dumą nosiła krzyż powstańczy. Po Komunie Paryskiej Karol Marks analizując układ sił w Europie doszedł do słusznego wniosku, że wschodnia Europa coraz bardziej dojrzewa do wystąpienia rewolucyjnych. W tych warunkach Marks twierdził: „Niezawisłość Polski i rewolucja w Rosji warunkują się wzajemnie”. Po raz ostatni Marks zabrał głos w sprawie Polski w liście do mitingu zorganizowanego przez polskich socjalistów w Genewie w 1880 roku dla uczczenia 50 rocznicy powstania listopadowego. W liście tym wskazywał na konieczność współdziałania polskich i rosyjskich rewolucjonistów jako niezbędnego warunku rozwiązania kwestii narodowej w Polsce oraz zadań proletariatu. Przewidywania Marksa potwierdziła w pełni Rewolucja Październikowa, która stworzyła warunki do odbudowy niepodległej Polski. Po raz drugi Polska odzyskała niepodległość w 1944 roku w wyniku zwycięstwa Związku Radzieckiego nad faszystycznym Niemiec. Długotrwała walka pokoleń polskich robotników i ich sojuszników: chłopów i postępowej inteligencji pod kierownictwem rewolucyjnych partii SDKPiL, KPP, PPR zapewniła zwycięstwo idei Marksa w Polsce w 1944 roku. Wkroczenie Polski na drogę socjalistyczną legło u podstaw wszechstronnego jej rozwoju. Idee Marksa — wiecznie żywe — są natchnieniem w pracy i walce o dalszy rozkwit naszej Socjalistycznej Ojczyzny.

DR ZYGMUNT PATERCZYK

NASZE ROZMOWY

Księgarz — przyjaciel i doradca

Charakterystyczna sylwetka — sprężysty krok, młoda twarz, otoczona pięknie utrzymaną brodą. Mariana Fliegera znają wszyscy, którym bliskie są sprawy muzyki, od tej „podkaszanej” aż do najpoważniejszej. Jest on kierownikiem Księgarni Muzycznej „Domu Książki” przy ul. Ratajczaka. Klienci go lubią. Zawsze znajduje dla nich czas na rozmowę lub na rzetelną i

życzliwą pomoc w dokonywaniu zakupów. Gdy wchodziliśmy do księgarni, kierownik udzielał porad grupie młodych chłopaków kupujących utwory fortepianowe. Ci klienci nasunęli nam pierwsze pytanie skierowane do kierownika.

— Kto najczęściej zagląda do księgarni?

— Pierwszą grupę stanowią uczniowie z przedszkoli muzycznych, szkół podstawowych, średnich i wyższych. Jest to grupa najbardziej zainteresowana wydawnictwami muzycznymi — nutowymi. Drugą grupę dojrzałą stanowią pedagodzy oraz zawodowi muzycy. To spośród nich rekrutują się głównie poszukiwacze białych kruków muzycznych czy nowości. Są i tacy, którzy nabywają wszystkie nowe wydawnictwa. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że je abonują. Wreszcie trzecia grupa to melomani, głównie młodzi, interesujący się przeważnie nagraniami.

— Panuje opinia, że młodych najbardziej interesują nagrania big-beatowe, modnych pieśniarzy i pieśniarzy, że muzyka poważna jest dla nich obca.

— Nic podobnego. Utwory, które pan wymienił poszukiwane są przez nastolatków. Z biegiem lat jednak ich zainteresowania ulegają zmianom — sięgają po muzykę poważną.

SPADKOBIERCY 3 MAJA

W artykule pod tym tytułem Z. Siedlecki omawia w „Trybunie Ludu” (nr 121, C) znaczenie Konstytucji 3 Maja, podkreślając m. in., że:

„Wyraża nie łączy Konstytucję Trzeciego Maja z Insurekcją Kościuszkowską, z powstaniem listopadowym, na którego sztandarach widniało hasło „Za wolność naszą i waszą” z powstańcami i rewolucyjną walką o narodowe i społeczne wyzwolenie lat 1848, 1863, 1905 — i z Manifestem Lipcowym.

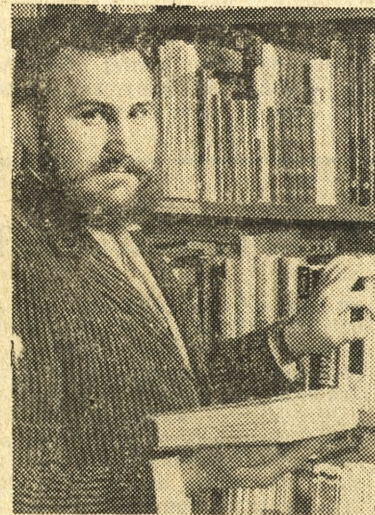
Daty te są przecież etapami procesu historycznego, zainicjowanego przez walkę obozu reform w okresie Sejmu Czteroletniego; ciągłości tego procesu nie da się zamazać żadnymi historiograficznymi manipulacjami. Tam właśnie, na Sejmie Czteroletnim, nastąpiło ujawnienie oczywistego dla patriotów związku między niepodległym bytem i siłą Polski, a postępem społecznym. Związku, który dziś określa treść polskiej polityki, bo na mapie Europy nie ma miejsca dla Polski innej niż socjalistyczna — choć co innego sugerują ci, którzy, podtrzymując tradycje politycznego warcholstwa, demagogicznie szermują hasłami wolności i urządzają w Sejmie pompacyjne demonstracje.

Nie zapominamy o kompromisowym charakterze Konstytucji Trzeciego Maja, o jej ograniczoności, co niektórzy akcentują ze zbytnim, lewackim zapalem. Ale nasza to Konstytucja, piękny fragment narodowej tradycji patriotyzmu i postępu, której jesteśmy spadkobiercami i którą, wzbogaconą o niemały dorobek naszego pokolenia, pokolenia Manifestu Lipcowego — przekazemy tym, co po nas budować będą dalej socjalistyczną Polskę.”

✱

„Tygodnik Kulturalny” publikuje dwa artykuły — Piotra Kazimierskiego i Tadeusza Piłcha — na temat potrzeby zmiany systemu rekrutacji na uczelnie wyższe, tak by miejsca na wyższych studiach dziennych mogły być rozdzielane proporcjonalnie dla wszystkich warstw społecznych. W „Kulturze” Tadeusz M. Jaroszewski krytycznie omawia wizję kultury współczesnej prof. Stefana Żółkiewskiego i jego propozycje dotyczące modelu kultury przyszłości. W „Życiu Gospodarczym” Stanisław Łysko publikuje pierwszą część artykułu pt. „Niektóre krytyczne uwagi o teoretycznych koncepcjach W. Brusa i jego metodach analizy.”

LEKTOR



Marian Flieger

Z polityką do studentów

Dokończenie ze str. 1

granicznej, przeszkody nie do przezwyciężenia rodzą się wtedy, gdy temat dotyczy naszej polityki wewnętrznej. A właśnie ta dziedziną kryje najwięcej zagadek. Trzeba sobie uświadomić, że młodzież dwudziestolecia nie zna z autopsji historii Polski Ludowej, że szereg zjawisk z bieżącego życia politycznego i gospodarczego w oderwaniu od przeszłości nie da się wyjaśnić. Czyż np. ktoś, kto czterzy lub pięć lat temu rozpoczął samodzielne myślenie, łatwo zrozumie, jak to się stało, że po 1948 r. dopuszczono do takich pociągnięć, jakie zarzuca się różnym skompromitowanym politykom? Przełom 1956 roku ciągle po zostaje dla młodych dość niejasny.

ZMS dostrzega nagłą potrzebę wychowania aktywów, który występowałby ofensywnie w dyskusjach pokojowych i korytarzowych. Niechże jednak młodzież widzi przykłady ofensywnych postaw u swoich wychowawców, w ogóle u ludzi star-

Dowodem tego jest fakt, że w roku ubiegłym najbardziej poszukiwanym utworem, właśnie przez młodych i nie tylko przez nich, była „Pasja” Pendereckiego — utwór przecież trudny.

— A czy dysponuje pan wydawnictwami muzycznymi i nagraniami płytowymi tych utworów, które przeciętny odbiorca zwykły uznawać za niezrozumiałe?

— By znaleźć odpowiedź, najlepiej sięgnąć na półki. Nie brak tu przecież utworów z „Warszawskiej Jesieni” czy „Poznańskiej Wiosny”, które budzą nawet wśród znawców wiele kontrowersyjnych zdań. Ale zupełnie zrozumiałe, że ich nakłady reguluje popyt. Warto tutaj dodać, że w okresie V Konkursu Winiawskiego staliśmy naszymi klientami byli obcokrajowcy. Interesowały ich specjalnie wydawnictwa nutowe pedagogiczne oraz muzyki współczesnej — awangardowej. Dużym popytem cieszyły się utwory Pendereckiego, Bairda, Koszewskiego i innych naszych kompozytorów. Z ust tych zagranicznych klientów padło wiele słów uznania dla Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. W ciągu pierwszego dwudziestolecia wydało 6300 tytułów o nakładzie ponad 22 mln. egzemplarzy.

— Jest to chyba najlepszy dowód coraz szerszego docierania kultury muzycznej do społeczeństwa.

— O tym świadczą również obroty handlowe — wzrastające co roku.

— Jeszcze jedno pytanie. Może pan zdradzi, w jakim stopniu czuje się pan pracownikiem handlu, a w jakim działaczem kultury?

— Wszyscy księgarze czujemy się działaczami kultury. Jesteśmy bowiem nie tylko sprzedawcami, lecz również propagatorami, formującymi także gusta kupujących. Gdy przed 10 laty rozpoczynałem pracę w księgarni, interesowały mnie specjalnie wydawnictwa muzyczne. O tym dowiedziała się dyrekcja „Domu Książki” i przed trzema laty skierowała mnie na stanowisko kierownika Księgarni Muzycznej. Tu moje umiłowanie muzyki i zainteresowania znalazły pełne możliwości rozwoju. Mam nadzieję, że nierzaz mogę służyć pomocą kupującym, zwłaszcza w roku bieżącym — Roku Muzyki w Wielkopolsce.

Rozmawiał: JERZY KNAPIK

szych. I niech z tą postawą łączą się umotywowane intelektualnie, mocne argumenty.

Po wydarzeniach marcowych znacznie wzrosło zainteresowanie władz uczelni pracą polityczną organizacji młodzieżowych. Chociaż może się to wydać sprawą marginalną, ale warto, aby administracja uczelni pamiętała, że nie powinno się zamieniać klubów na magazyny, dopuszczając do przewlekłych remontów. Nie wyciągamy zbyt daleko idących wniosków, ale można się zastanawiać, czy bez znaczenia było to, że mieszkankom jednego z bloków na Winogradach zabrano na kilka miesięcy klub na skład tapczanów?

Wypowiedziano wiele negatywnych ocen pod adresem organizacji młodzieżowych. Nie wszystkie z nich były podyktowane rzeczywistą troską o ich rozwój. Ale już dziś wiadomo, że trzeźwe głosy krytyczne miały walor uzdrawiający, bo organizacje z uwagą analizują swoją działalność i starają się ją ulepszyć. Rezultaty tych dążeń będą niepełne, jeżeli nie zmieni się generalnie stosunek całej kadry naukowo-dydaktycznej i administracji uczelni do poczynania i potrzeb ZMS, ZMW, ZSP. Przychylności rektora, senatu i uczelnianej organizacji partyjnej to jeszcze mało.

WOJCIECH BURTOŹY



MAMY Z TEGO POLSKĘ

Tych, którzy w każdej godzinie ryzykując własnym życiem stanęli w latach okupacji do walki z wrogiem, pytano niekiedy: „Po co to robicie? Co wy z tego macie?”. Pytających była garstka; w ich pytaniach zawierała się z jednej strony strach o własną skórę, a z drugiej — szczyderstwo wobec tych, dla których celem ważniejszym niż ich własne drobne sprawy była walka o Polskę. Pytania „Po co to robicie?” wróciły po wojnie, kiedy zadawano je ludziom, którzy swoje siły poświęcili przede wszystkim walce z reakcją i porządkowaniu tysięcy palących, ważnych politycznie spraw. I wówczas na takie pytania była jedna odpowiedź: „Mamy z tego Polskę”.

W marcu tego roku wszyscy, którzy liczyli na wywołanie zametu w naszym kraju dostali odprawę godną najlepszych patriotycznych tradycji naszego narodu. Dostali ją w tysiącach rezolucji, kierowanych do najwyższych władz partii, w tysiącach zobowiązań dla uczczenia V Zjazdu partii.

Sprawy te przypomniał Włodzimierz Stepiński na łamach „Walki Młodych”. Nawigując do wydarzeń marcowych pisał:

„Ale jednocześnie powróciło nienowe już pytanie: „Co wy z tego macie?”. Powróciło na ustach określonych ludzi i w ściśle określonym celu. Jest tym groźniejsze, że ci, którzy je zadają sami, formułują odpowiedź: „Pewnie jakieś osobiste korzyści”. Formułują tę odpowiedź mgliście, żeby wprowadzić element podejrzliwości i dodać jeszcze etykietkę: „Jesteście koniunkturalistami”.

Pojawiła się więc na politycznym rynku nowa etykieta. Jeszcze nie obeszła ze świeżością, ale już zaczyna spełniać swoją rolę. Na szczęście pamiętamy zbyt dobrze poprzednie etykiety w rodzaju „antysemity”. Ta etykieta jeszcze się walczy, jeszcze próbuje się ją do wszystkiego doczepiać, a już obok niej, jakby dla większej skuteczności, dodaje się następną z napisem „koniunkturalista”.

Owi „koniunkturaliści” — według ludzi, którzy tę etykietę wymyślili — to

ci, którzy podpisują rezolucje popierające linię partii, którzy na zebraniach partyjnych i związkowych śmiało wskazują na syjonistyczną lub rewizjonistyczną postawę osób, którzy wstępują masowo do partii, którzy na łamach gazet piszą o wielu nieprawidłowościach naszego życia, ujawniając personalnie osoby za to odpowiedzialne, którzy nie podpisali słynnej rezolucji podjętej na nadzwyczajnym walnym zebraniu warszawskiego oddziału związku literatów, którzy potępił wystąpienie posłów z grupy „Znak”.

„Wszystkich nas, którzy śmiało i z całym przekonaniem, otwarcie i z pełnym zaangażowaniem poparliśmy linię partii — pisze Stepiński — nazywa się teraz koniunkturalistami.

Nikt rozsądny nie da się dziś zastraszyć nową etykietą. Nie można jednak nie doceniać jej znaczenia. (...)

Wypadki marcowe sprawiły jednak, że nowym blaskiem zajaśniały u nas słowa ojczyzna, patriotyzm, zaangażowanie. Jeśli więc ktokolwiek będzie się nas pytał, co mamy z tego, że publicznie, otwarcie i z pełnym zaangażowaniem ujawniamy ludzi szkodzących naszemu krajowi, że odkrywamy i podajemy do publicznej wiadomości pobudki ich działania, to jest na to tylko jedna odpowiedź. Mamy z tego Polskę”.

TWÓRCZY NIEPOKÓJ I POSTAWA „ŚWIĘTEGO SPOKOJU”

Z tematem, o którym pisze „Walka Młodych” wiąże się artykuł Władysława Machajka w „Życiu Literackim” pt. „1 Maja”. Autor pisze o fali ożywienia politycznego przechodzącej przez nasz kraj, nawigując do rezolucji robotniczych, w których aktywiści —

„odrywają się od najślusniejszych nawet słów i ogólnych hasel podanych im w referatach i przekuwają nieśmiało, niedopiezione sformułowania na klasową prawdę życia. To jest warunek — pisze Machajek — spełnienia się demokracji socjalistycznej — warunek wzajemnej edukacji. Nie dziwnego, że na tej kanwie wybuchnął gniew przeciw wicherzycielom, syjonistom, rewizjonistom i wczorajszym dzierżymordom. Równocześnie jednak dostało się co nieco i tym, którzy za długo tolerowali bezkarną działalność rzekomych naprawiaczy. Gdyby było inaczej, gdyby akt obrony nie przerodził się w postulatyczne poruszenie, to mielibyśmy do czynienia tylko z werbalnym poparciem personalnym, a nie z głęboko sięgającą analizą przyczyn i skutków, które trzeba raz na zawsze wykluczyć. Niezadowolonymi mogą być z tego tylko przeciwnicy poszukiwania nowych rozwiązań — ludzie niechętni propozycjom i wnioskom płynącym z tzw. „dolów”, słowem ci, któ-